Rok VI | Tarnów, dnia 24 kwietnia 1938 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 17

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Św. Andrzej Bobola
kanonizowany 17 kwietnia 1938

Święty Polak

Olbrzymia bazylika św. Piotra w Rzymie wypełniła się w ubiegłą niedzielę wielkanocną po brzegi. Wśród zebranych byli w tym roku i Polacy w liczbie około 8 tysięcy. Przyjechali do Rzymu, by wziąć udział w kanonizacji bł. Andrzeja Boboli. Wszystkie warstwy narodu polskiego posłały swych przedstawicieli. Przybyli do Rzymu biskupi w liczbie 25, kapłani, przedstawiciele nauki polskiej, wojska, młodzieży. Na ulicach, w muzeach, wszędzie było słychać mowę polską. W samej bazylice, tuż przed rozpoczęciem kanonizacji, odśpiewali polscy pielgrzymi „Wesoły nam dzień dziś nastał" i „Boże, coś Polskę". Rzewna, wzruszająca to była chwila, gdy pod sklepienie kopuły, wzniesionej nad grobem św. Piotra, płynął błagalny głos: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!"...

Uroczystość kanonizacyjna

O oznaczonej godzinie przybył Ojciec św. procesjonalnie do bazyliki — poprzedzany przez długi szereg biskupów, duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Witały Go dźwięki fanfar, okrzyki ludu i potężny śpiew chóru sykstyńskiego „Tu es Petrus"...

Gdy zasiadł na tronie, zbliżył się do Niego prokurator w towarzystwie adwokata konsystorskiego i prosił Ojca św. o zaliczenie Andrzeja Boboli, Jana Leonardi i Salwatora da Horta w poczet Świętych. Papież przez swego sekretarza odpowiedział, że należy się modlić, by Bóg udzielił w tej sprawie pomocy.

Zebrani odmówili wspólnie litanię do Wszystkich Świętych. Po skończonej litanii adwokat ponowił swą prośbę. Sekretarz papieski oświadczył, że jeszcze trzeba usilniej się modlić. Odmówiono psalm 50 „Zmiłuj się nade mną, Boże" — a chór odśpiewał „Veni Creator Spiritus". Po raz trzeci przedstawił adwokat swą prośbę. Ojciec św. przychylił się do usilnych próśb i odczytał z tronu uroczystą formułę kanonizacji:

„W Imię Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla wywyższenia świętej wiary katolickiej i rozwoju chrześcijaństwa, mocą powagi Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą własną, po długiej i głębokiej rozwadze, wciąż błagając pomocy Bożej i zasięgnąwszy rady Czcigodnych Braci Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów obecnych w Rzymie, ogłaszamy, że błogosławieni Andrzej Bobola, Jan Leonardi i Salwator da Horta istotnie są świętymi i zapisując ich do spisu Świętych, polecamy, aby Kościół wspominał ich jako świętych z pobożną czcią w dniach wyznaczonych na ich święta". (Dla św. Andrzeja Boboli wyznaczył Ojciec św. dzień 16 maja).

Po tym orzeczeniu odśpiewano „Te Deum" i po raz pierwszy odmówił Papież modlitwę do nowych Świętych. W końcu udzielił Ojciec św. błogosławieństwa apostolskiego i odpustu zupełnego wszystkim zebranym w bazylice.

Na tym skończyła się właściwa kanonizacja. Rozpoczęła się potem Msza św., którą w obecności Papieża celebrował dziekan Kolegium Świętego kardynał di Belmonte. Po Mszy św. opuścił Papież wśród niemilknących i żywiołowych okrzyków ludu bazylikę św. Piotra i na zakończenie uroczystości udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi" (miastu i światu) zebranym na placu przed bazyliką.

Postać Świętego

Urodził się w r. 1591 w Małopolsce. Był synem szlachetnej rodziny Krzysztofa Boboli. W 19 roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów, a będąc młodzieńcem zdolnym, wnet opanował wymagane gałęzie wiedzy i jako nauczyciel-wychowawca pracował w Brunsberdze na Warmii, a następnie w Pułtusku. Święcenia kapłańskie otrzymał we Wilnie w r. 1622. W pracy kapłańskiej okazywał ogromny zapał, a jako moderator Sodalicyj Mariańskich, był gorliwym czcicielem Najśw. Marii Panny. Widzimy Go następnie w Pułtusku, Łomży, Wilnie, a wreszcie w Pińsku. Wszędzie zaznacza się jako wybitny apostoł i misjonarz. Pracuje wśród katolików rozsianych między schizmatyckimi Rusinami. Pracę miał trudną, bo zaniedbanie religijne było w tych okolicach duże. Utrudniali Mu tę pracę apostolską na dobitek i schizmatycy, którzy katolików nienawidzili, a własne dzieci namawiali do tego, by na świętego i gorliwego apostoła rzucały kamieniami, błotem — i w ten sposób zniechęcały Go do pracy.

Św. Andrzej nie tracił jednak zapału, w pracy nie ustawał i zyskiwał dla Boga coraz większe szeregi ludzi — nieraz całe wsie. Działalnością swoją obejmował też schizmatyków, których pociągał do jedności z Kościołem rzymsko-katolickim. Nic dziwnego więc, że się im naraził i z ich rąk poniósł śmierć męczeńską. Kozacy, schwyciwszy Go, bili rózgami, wybijali Mu zęby, wbijali drzazgi za paznokcie, przywiązawszy do siodła pędzili 40 km. do Janowa. W Janowie odcięli Mu trzy palce, wyłupili prawe oko, przypiekali ogniem, zdzierali w rozmaitych miejscach skórę, odcięli nos, uszy, wargi, wyrwali język, powiesili głową na dół i wreszcie dwoma cięciami szabli pozbawili życia 16 maja 1657 r. Trwały te męczarnie dwie godziny. Św. Andrzej znosił je spokojnie, powtarzając od czasu do czasu: Jezus, Maria.

Pochowany w Pińsku, potem przewieziony do Połocka, wnet zaczął odbierać cześć jako Święty Męczennik. W r. 1853 został ogłoszony błogosławionym. Po wojnie światowej bolszewicy wywieźli Jego ciało do muzeum w Moskwie, skąd za staraniem Papieża przewieziono je do Rzymu, gdzie dotąd się znajduje. W najbliższym czasie ma być przewiezione do Warszawy.

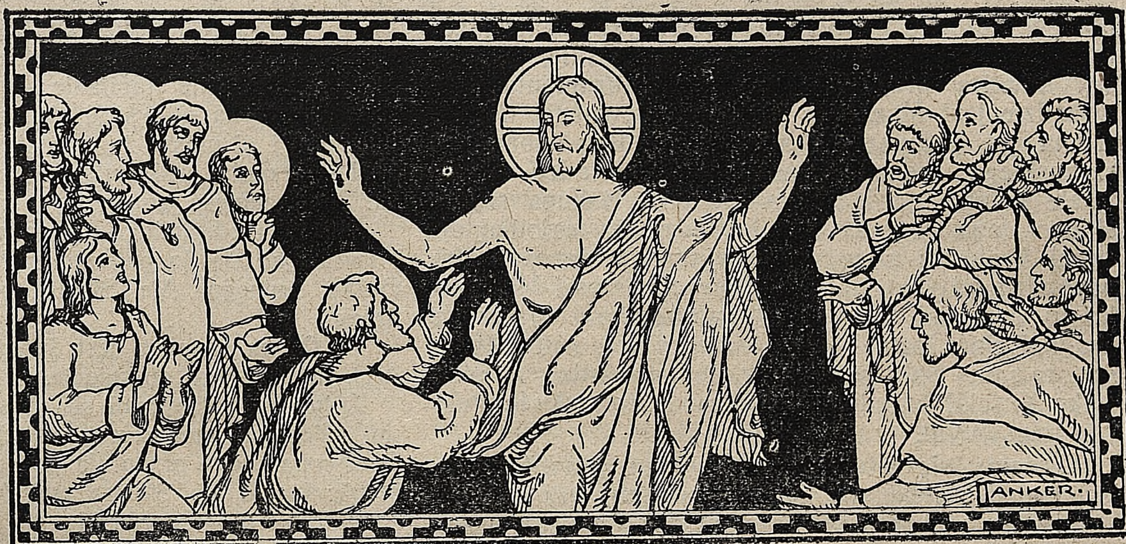
Oto nowy Święty polski Andrzej Bobola. Przepowiedział zmartwychwstanie Polski — i ziściła się ta przepowiednia. Przepowiedział też, że będzie jednym z głównych patronów polskich — i tego się doczekał. Cześć Jego wzrosła w ostatnich latach, a po dokonanej kanonizacji winna się spotęgować w całej Polsce. W niejednym wypadku okazał się św. Andrzej Bobola dobrym pomocnikiem u Boga — miejmy nadzieję, że takim będzie i nadal.

„Ufamy — mówił Papież w homilii kanonizacyjnej — że św. Andrzej Bobola upraszać będzie swoimi modłami zjednoczenie Kościoła wschodniego z zachodnim, na których pograniczu On poniósł śmierć męczeńską".

P.

SŁOWO BOŻE





EWANGELIA na niedzielę Przewodnią

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu (niedzieli wielkanocnej), a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są napisane w tych księgach. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego. (Jan 20, 19—31).

„...Aby wszyscy byli jedno"!.. (Jan 17, 21)

Tak się modlił Pan Jezus do swego Ojca — tuż przed swoją śmiercią.

Zostawiał na ziemi gromadkę apostołów i wiernych i chciał, ażeby wśród nich jedność panowała. I była z początku jedność w Kościele Chrystusowym. Św. Łukasz, opisując pierwszą parafię chrześcijańską w Jerozolimie, zaznacza: „Mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna". (Dzieje, 4, 32). Niestety, jeszcze za życia apostołów powstali fałszywi nauczyciele, którzy poczęli odwodzić wiernych od Kościoła Chrystusowego. W późniejszych czasach zjawiło się takich fałszywych proroków jeszcze więcej i udało się im pociągnąć za sobą całe narody. Powstały rozmaite Kościoły, a wszystkie podszyły się pod święte i czcigodne miano Chrystusa i nazwały się chrześcijańskimi. Dziś chrześcijaństwo jest rozdarte. Jest chrześcijaństwo katolickie, prawosławne i protestanckie.

I zachodzi pytanie, czy w 20 wieku można poznać, który z tych trzech Kościołów chrześcijańskich jest istotnie Kościołem Pana Jezusa. Otóż można poznać. Pan Jezus bowiem dał swemu Kościołowi pewne znamiona, pewne cechy. Chciał, by w Jego Kościele była jedność, świętość, chciał, by Jego Kościół był apostolski i powszechny. Kościół więc, który posiada te cechy, jest Kościołem prawdziwym. A takim jest jedynie Kościół katolicki.

Weźmy pod uwagę cechę jedności. Jedności nie ma u protestantów. Religię, wiarę tworzy sobie każdy dla siebie. Pismo św. tłumaczy każdy według swojego upodobania, albo je zupełnie odrzuca. Nawet duchowni protestanccy (pastorzy) nie są zgodni między sobą we wierze. Co jeden twierdzi, uznaje — to drugi odrzuca, albo inaczej rozumie. Protestancki pastor Hurter napisał raz takie zdanie: „W niektórych miejscowościach w Niemczech rozbicie we wierze tak daleko zaszło, że protestancki proboszcz ma swoją wiarę, jego pomocnik (wikariusz) swoją, a kościelny też swoją". Inny oświadczył: „Prawdy wiary, które wszyscy protestanci przyjmują, można by spisać na paznokciu". Nie ma więc jednej wiary w kościele protestanckim. Nie lepiej sprawa przedstawia się z udzielaniem Sakramentów św. Tu i ówdzie uznaje się trzy, gdzie indziej dwa, a są okolice, w których jest przekonanie, że i chrzest jest niekonieczny. Mszy św. nie ma. Nie istnieje też w kościele protestanckim jedna władza duchowna. W każdym państwie jest inna władza. A nawet w jednym i tym samym państwie istnieją najrozmaitsze sekty, które zwalczają się, o jedności mowy nawet nie ma.

Tak jest w protestantyźmie. Lepiej trochę jest u schizmatyków, czyli prawosławnych. Ale i u nich nie ma jedności we wierze, nie ma wspólnej władzy duchownej. Ile państw i narodów, tyle władz duchownych, a każda rządzi Kościołem niezależnie od innej.

Jakże zupełnie inaczej jest w naszym Kościele katolickim. Nasza wiara jest jedna. Wszędzie na świecie, gdzie są katolicy, wszędzie spotykamy jedną i tę samą wiarę. To samo „Wierzę w Boga", które my mówimy w Polsce, mówią katolicy w Ameryce, Azji, Afryce. Te same prawdy głosi ka-

plan w Kościele katolickim we wszystkich krajach, miastach, wioskach na całej kuli ziemskiej. Wszyscy katolicy przyjmują te same Sakramenta św., wszędzie jest Msza św. — i to przeważnie odprawiana w jednakowy sposób, według obrządku rzymskiego. Jedna też jest naczelna władza w Kościele katolickim. Wszyscy słuchają biskupa rzymskiego, jego zarządzenia dochodzą do najodleglejszych krajów i wszędzie przyjmują je ze czcią, bo pochodzą od Ojca całego chrześcijaństwa. Wszystko to dowodzi, że Kościół katolicki ma to, czego pragnął Pan Jezus — ma jedną wiarę, jedną Mszę św., te same Sakramenty św., jedną władzę. A więc tylko Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym.

Cieszmy się więc, że w dobrym, prawdziwym jesteśmy Kościele. Ale nie zapominajmy też o tych, którzy się odłączyli od nas i módlmy się, by urzeczywistniły się słowa Pana Jezusa, wyrzeczone przy ostatniej wieczerzy: „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli". (Jan 17, 21). P.

Z życia

Co nam po nich?

— A ja — mówił Ravin do rady gminnej w D.-sur.-M. — ja radzę wypędzić zakonnice. Zyskamy w ten sposób ich dom, który się nam przyda na przechowywanie maszyn rolniczych. Zresztą co nam po tych kobietach? To pasożyty gminy. Żyją bowiem z datków mieszkańców, którzy obróciliby te pieniądze na lepszy cel.

Natychmiast zabrał głos siwowłosy starzec.

— Moi drodzy — rzekł — spodziewam się, że nie zgodzicie się na ten haniebny projekt. Zakonnice są nam zawsze potrzebne. Nie zapomnę nigdy, z jakim poświęceniem pielęgnowały przed kilku laty chorych na tyfus. Ja sam byłem w ich liczbie, a także i twój dziad, Ravin — dorzucił, zwracając się do swojego przedmówcy.

Po długiej dyskusji przystąpiono do głosowania. Jeden tylko głos padł za wypędzeniem. Był to głos Ravin'a.

*

Po roku w D.-sur.-M. wojna. Artyleria niemiecka bombarduje wioskę, zajętą przez batalion strzelców pieszych.

Zakonnice, które zostały na swym posterunku, leczą rannych w klasztorze, zamienionym na szpital. Zachowują się wprost po bohatersku pod kartaczami. Jedna została zabita, inne nie zważając na grożącą im śmierć, krzątają się około rannych, niosąc im macierzyńską opiekę i słowa pokrzepienia. Są aniołami dobroci w tym piekle ludzkim. Właśnie wnoszą do sali na noszach kaprala; łopatkę ma strzaskaną ułomkiem granatu, płuca naruszone, ustami płynie krew. Major-lekarz upomina, by go nie przenosić, bo spowodowałoby to natychmiastową śmierć.

Pomimo bohaterskiej obrony Francuzi ulegli pod natarciem wroga. Do wioski wkroczyli Niemcy. Dowódca przybył do szpitala i rzekł łamaną francuszczyzną do przełożonej:

— Wszystkich żołnierzy francuskich przenieść do stodoły! Łóżka zajmą żołnierze niemieccy...

— Ależ, panie kapitanie — odpowiedziała przełożona, staruszka — wśród nich są niektórzy ciężko pokaleczeni i ci muszą tu pozostać. Ten ranny na przykład — rzekła, wskazując człowieka z rozbitą łopatką. — Przenieść go byłoby zabójstwem.

— Niech zdechnie! — krzyknął rozgniewany oficer. I zwracając się do podwładnych, rozkazał im wynieść ciężko rannego. Ale Siostra zastąpiła im odważnie drogę.

— Osoba rannego jest święta. Mnie zabijecie prędzej, niż się jego dotkniecie.

Żołnierze zatrzymali się. Wobec ich wahania kapitan uniósł się gniewem i uderzył zakonnicę szpicrutą. Czerwona pręga przeorała policzek staruszki, oczy nabiegły łzami, ale Siostra powtórzyła niewzruszenie:

— Mnie możesz pan bić, ale chorego nie ruszaj.

Oficer niemiecki, zaskoczony bohaterskim zachowaniem zakonnicy, oddalił się.

*

W kilka dni później chory z przestrzeloną łopatką wdał się w rozmowę z przełożoną.

— Siostro, jestem z tej okolicy, nazywam się Ravin.

— Poznałam od razu, gdy pana tu przyniesiono.

— Siostra uratowała mi życie... A to przecież ja podałem wniosek w radzie gminnej, by was wypędzić.

— Wiedziałam o tym...

— Przepraszam — wyszeptał żołnierz.

— Dawno ci przebaczyłyśmy... — rzekła zakonnica z uśmiechem. — Chrystus Pan bowiem powiedział: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was prześladują i oczerniają...

— Oh! Gdybym ja mógł jeszcze powrócić do Boga...

Wkrótce silniejszy atak Francuzów wypędził Niemców z wioski, a wówczas spełniło się pragnienie Ravin'a. Wyspowiadał się u kapelana i przyjął Komunię świętą.

W czasie bitwy ów bezlitosny oficer niemiecki otrzymał cios bagnetem, który przebił mu policzek i podniebienie... Zmarł po dwu dniach cierpień, pomimo troskliwych starań jego dawnej ofiary, nie odstępującej go ni we dnie, ni w nocy.

Obecni chorzy mówili:

—Kara Boża. Został ugodzony w to samo miejsce, w które Siostrę bił. Niech się tak Siostra dla niego nie trudzi, nie zasłużył na to...

Lecz staruszka odpowiedziała z prostotą:

— Czy Chrystus Pan nie mówił na krzyżu: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią"?

*

Dziś już Siostra przełożona nie żyje. Spoczywa na cmentarzu w D-sur-M., gdzie często można spotkać człowieka bez ręki, modlącego się na jej grobie. To Ravin. Tł. M. R. Mythe.

KONKURS

na posadę organisty przy kościele parafialnym w **Bieczu** rozpisuje Diecezjalna Komisja z terminem **do 1 maja 1938 r.**

Kandydaci wniosą podania, dołączając świadectwo kwalifikacyjne i przebieg dotychczasowych zajęć zawodowych, potwierdzony przez PT. Ks. Proboszcza.

Kościół a kwestia społeczna

Kościół od początku swego istnienia pobudzał i kształtował nie tylko życie religijne i moralne, ale również społeczne. Zarówno przez swoją naukę, jak i przez praktyczną działalność podejmowaną w ciągu wieków w różnych dziedzinach i kierunkach, on najskuteczniej zaradzał stale pogłębiającym się socjalnym rozterkom i potrzebom ludzkości. Historia wszystkich narodów chrześcijańskich wyraźnie wykazuje, że Kościół i religia były najważniejszym czynnikiem społecznego rozwoju i ładu. Dość wymienić rozwiązanie tak wielkich w swoim czasie kwestyj, jak wydostanie kobiety z wiekowego upośledzenia i poniżenia, umocnienie trwałości małżeństwa i rodziny, zniesienie niewolnictwa, opieka nad biednymi i kalekami, zakładanie szpitali i t. d.

I w naszych czasach ten zbawczy wpływ Kościoła na kwestie społeczne, ich rozstrzyganie i złagadzanie, nadal trwa. Owszem, należy stwierdzić, że się z każdym rokiem coraz więcej wzmaga, coraz szerszy zakres problemów obejmuje. Najlepszym tego dowodem encykliki ostatnich papieży, które poruszają najżywotniejsze, najbardziej dziś naglące i roztrząsane zagadnienia, jak kapitału i pracy, prawa własności i płacy, podziału dóbr, dochodu społecznego i uwłaszczenia mas, organizacyj zawodowych, ustrojów społecznych i władzy państwa i w. i. We wszystkich tych sprawach Kościół ustala podstawowe zasady, normy, bezwzględnie obowiązujące, oraz wskazuje drogi należytego, sprawiedliwego ich rozwiązania.

I wiemy, że wiele krajów w porządkowaniu i kształtowaniu swego życia społecznego i gospodarczego, tylu i tak ogromnymi najeżonego konfliktami i trudnościami, idzie coraz pewniej i śmielej za tymi jedynie skutecznymi i zbawczymi drogowskazami. Wystarczy wymienić Włochy, Portugalię, Hiszpanię narodową, Belgię, Węgry, niektóre łacińskie republiki południowoamerykańskie.

Mimo to nie brak ludzi, którzy Kościołowi w sprawach socjalnych i ekonomicznych odmawiają wszelkiej kompetencji. Chcieliby oni jego rolę ograniczyć wyłącznie do rzeczy ściśle religijnych, odprawiania nabożeństw, udzielania Sakramentów, grzebania umarłych. Natomiast takie dziedziny życia, jak gospodarka, produkcja, ceny, płace, zawodowe związki robotnicze, ustroje społeczne, kierunki i programy polityczne — to wszystko — głoszą — należy tylko do władz świeckich, do państwa, i Kościół nie ma prawa w sprawy te się wtrącać, ani o nich decydować. Tak mówią zarówno zwolennicy modnych dzisiaj systemów totalistycznych, jak i przeróżni, obłudni obrońcy demokracji, zwłaszcza socjaliści, którzy lubią powtarzać wszędzie swą wykrętną formułkę o religii, jako rzeczy prywatnej każdego obywatela.

Ani jednak pierwsi, ani drudzy Kościołowi w żaden sposób nie mogą zakazać lub przeszkodzić zabierania głosu w kwestiach społecznych. Jest to bowiem jego najświętsze prawo i obowiązek, które niejednokrotnie wykazywał i uzasadniał. „Podejmujemy to zagadnienie — pisze Leon XIII. w encyklice Rerum novarum — z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo; jest ono bowiem tego rodzaju, że się go skutecznie nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc. A skoro do Nas w pierwszym rzędzie należy troska o religię i rozporządzanie środkami należącymi do sfery działań Kościoła, milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku".

Podobnie mówi Pius XI. w encyklice Quadragesimo anno. „Z pewnością zadaniem Kościoła nie jest prowadzić ludzi do przemijającego i znikomego szczęścia, ale do wiecznego, a nawet uważa Kościół, że nie wolno mu się mieszać do tych ziemskich spraw bez powodu. Ale też Kościół w żaden sposób nie może zrezygnować z obowiązku, który nań Bóg nałożył, a który mu każe występować, wprawdzie nie w sprawach techniki życia społeczno-gospodarczego, bo do tego nie ma ani środków odpowiednich, ani powołania, ale w tych wszystkich sprawach, które mają związek z moralnością. Powierzenie Nam przez Boga skarbu prawdy i obowiązku głoszenia prawa moralnego w całej jego rozciągłości, wyjaśniania go i przynaglania wczas i niewczas, poddaje Naszemu najwyższemu sądowi tak ustrój społeczny, jak i gospodarczy".

Widzimy więc, że katolicka nauka społeczna jest istotną częścią ogólnej nauki Kościoła, której on głosić i przypominać nigdy nie przestanie.

Wiadomo, że kwestie społeczne i gospodarcze nie stanowią jakiegoś odrębnego, niezależnego od innych dziedzin zakresu, ale wchodzą w jak najściślejszy związek z jego najwyższymi, mianowicie moralnymi wartościami, podlegają zatem normom etycznym. Nikt nie jest w pewnej chwili tylko producentem lub konsumentem, na podobieństwo maszyny lub zwierzęcia, ale jest zawsze pełnym człowiekiem, stąd i za swoją działalność, zamysły i środki na polu społeczno-gospodarczym również jest odpowiedzialny. I one bowiem mogą być dobre lub złe, godziwe lub nie dozwolone. Kwestia socjalna ma więc charakter wybitnie moralny.

Dzisiaj np. zasadniczym, najbardziej palącym zagadnieniem jest podział dóbr, podział dochodu społecznego. Jest to oczywiście przede wszystkim kwestia sprawiedliwości. Sprawiedliwość tę, nie w znaczeniu zgodności z daną ustawą, ale z prawem sumienia, z wymaganiami etyki chrześcijańskiej, głosi i wyjaśnia nikt inny, tylko Kościół. On tedy, jako najwyższy, nieomylny stróż moralności ma prawo i obowiązek wglądania we wszystkie kwestie społeczno-ekonomiczne, ocenia, czy dane systemy i reformy socjalne nie naruszają zasad sprawiedliwości i miłości, nie sprzeciwiają się najwyższym celom życia jednostek i narodów; zaś w razie stwierdzenia błędów— przestrzegania, żądania zmian, oraz potępiania fałszywych kierunków i haseł.

Tak też istotnie Kościół w ostatnich czasach potępił z jednej strony socjalizm i komunizm, z drugiej rozkiełzany liberalizm i zwyrodniałe formy i zbrodnie kapitalizmu; przestrzega przed totalnymi ustrojami państwowymi; domaga się wyzwolenia proletariatu, uwłaszczenia mas; wreszcie wskazuje skołatanej i bezradnej ludzkości drogi prawdziwego ładu i postępu w realizacji ustroju stanowo- zawodowego.

Im ochotniej narody pójdą za tą społeczną nauką Kościoła, tym prędzej wydostaną się z opłakanych stosunków dzisiejszych, tym rychlej na ziemi zapanuje pokój i sprawiedliwość.

M. S.

Nowi święci - Jan Leonardi i Salwator da Horta

W niedzielę wielkanocną d. 17 bm. jednocześnie z kanonizacją bł. Andrzeja Boboli odbyła się w bazylice św. Piotra w Rzymie również kanonizacja bł. Jana Leonardi (Włocha) i bł. Salwatora da Horta (Hiszpana). Poniżej podajemy krótkie życiorysy nowych świętych:

Święty Jan Leonardi urodził się w 1543 roku w Diecimo, w diecezji Lucca we Włoszech. Kapłanem został w 1572 roku w trzydziestym roku życia. Niebawem przyszły święty zasłynął jako kapłan gorliwy, pobożny i uczony. (Ułożony przezeń katechizm używany jest w szkołach diecezji Lucca przez trzy następne stulecia). W parę lat później św. Jan Leonardi tworzy nową kongregację zakonną kleryków regularnych Najśw. Marii P. w Lucca. Rozszerzający się w tych latach protestantyzm daje Świętemu dużo sposobności do rozwinięcia działalności apostolskiej. Członkowie nowej kongregacji jednakże napotykają w swej pracy na liczne trudności, zwłaszcza natury finansowej. Mimo to zgromadzenie rozwija się pomyślnie. W r. 1580 św. Jan Leonardi tworzy dwa nowe klasztory męskie i jeden żeński. W r. 1583 udaje się do Rzymu, gdzie przyjaźni się ze św. Filipem Neri. W czasie swego pobytu w Wiecznym Mieście Jan Leonardi zdobywa sobie całkowite zaufanie Papieży, którzy polecają mu różne misje. W r. 1595 papież Klemens VIII. zatwierdza ostatecznie założoną przez Świętego kongregację zakonną, poczem wysyła św. Jana do Lucci jako wizytatora apostolskiego, następnie zaś do klasztoru Benedyktynów na Monte Verginom, gdzie przewodniczy w zastępstwie Ojca św. obradom generalnej kapituły. W r. 1601 otrzymuje Jan Leonardi znany kościół Santa Maria in Portico w Rzymie, gdzie później spoczęły jego śmiertelne szczątki. W następnych latach kilkakrotnie papież wysyła go do różnych klasztorów w charakterze Wizytatora. Instytucją, z którą najbardziej jest związane imię św. Jana Leonardi'ego jest Kolegium Propagandy Wiary (Propaganda Fide). Mgr. Vives, Hiszpan z pochodzenia, od dłuższego już czasu nosił się z myślą stworzenia specjalnego kolegium dla kształcenia misjonarzy na dalekie misje. Przyszły Święty poparł tę myśl, dopomógł ks. Vives w wypełnieniu tego projektu i w ten sposób powstaje w r. 1603 zaczątek przyszłego, wspaniałego kolegium. W r. 1608 św. Jan Leonardi po raz ostatni przewodniczy obradom kapituły generalnej swego zgromadzenia. Umiera spokojnie, jakby usypiał. Papież Paweł V. na wiadomość o jego śmierci rzekł ze łzami: wielki sługa Boży umarł.

Św. Salwator da Horta, urodzony w 1513 roku w diecezji Gerona (Katalonia), pochodził z bardzo ubogiej rodziny. Wraz ze swą siostrą był wychowany przez Siostry Miłosierdzia w przytułku dla biednych dzieci. Przybywszy następnie do Barcelony, nauczył się rzemiosła szewskiego. Będąc pewnego razu w słynnym klasztorze w Montserrat, dokąd przybył, by zobaczyć z bliska życie zakonne, do którego czuł w sobie powołanie, uprosił przełożonego, ażeby mu dano tam pracę. Służąc w klasztorze, wzbudzał podziw wszystkich zakonników swą niezwykłą pobożnością i pracowitością. W krótkim czasie potem wstępuje do zakonu OO. Franciszkanów i w 1542 r. składa śluby zakonne. Nigdy bodaj dotąd nie widziano w klasztorze tym zakonnika tak cichego i tak bardzo umartwiającego się. Już w krótkim czasie po ukończeniu nowicjatu przez Salwatora da Horta zaczęły się dziać rzeczy, nie mogące być wytłumaczone w sposób naturalny. Cuda towarzyszyły jego życiu stale. Po cudownym uleczeniu pewnego młodzieńca, którego ojciec prosił Salwatora o modły, skromny braciszek franciszkański stał się przedmiotem niezwykłego kultu wiernych, z najdalszych nawet okolic. Kościół, w którym on przebywał, zapełniony był stale przez tłumy, które go błagały o modły i błogosławieństwo. Bezpośrednio po błogosławieństwie udzielanym przez Salwatora da Horta słychać było często okrzyki dziękczynne chorych, uleczonych cudownie. Lecz nie zostały mu też oszczędzone cierpienia. Podejrzliwość, a niekiedy i niechęć współbraci zakonnych, doprowadziły aż do oskarżenia i postawienia tego świątobliwego męża przed oblicze trybunału inkwizycyjnego. Dwukrotnie był sądzony i uniewinniany, przy czym trybunał wyrażał podziw dla jego czystości i świętości. Św. Salwator zmarł w 1567 r. na Sardynii, gdzie zasłynął również z wielu cudów.

Według zarządzenia Ojca św. będziemy czcić św. Jana Leonardi'ego w d. 18 marca, a św. Salwatora da Horta w d. 2 maja.

Ś. p. Matka Dorota Biendara

Generalna Przełożona Służebniczek N. M. P. w Dębicy.

Dnia 19 kwietnia br. o godz. 3 rano powołał Pan Bóg do chwały swojej Czcigodną Przełożoną Zgromadzenia Służebniczek Dębickich. Była to zakonnica pełna ducha Bożego, świątobliwa, a jako długoletnia przełożona generalna położyła wielkie zasługi około utrwalenia i rozwoju Zgromadzenia. Doczekała się tej radosnej chwili, że Stolica Apostolska zatwierdziła na zawsze to Zgromadzenie i wyznaczyła mu Kardynała-Protektora. Jej staraniem stanął wielki, piękny dom generalny w Dębicy razem z okazałym kościołem klasztornym, a Siostry zakonne w 90 przeszło domach filialnych pracują w ochronkach, szpitalach, sierocińcach, szkołach, niosąc nieocenione usługi ludności katolickiej i przyczyniając się do chwały Bożej.

Śp. Matka Dorota urodziła się 11 kwietnia 1850 r. w Plaucyku. W roku 1872 wstąpiła do Zgromadzenia Służebniczek w Jaszkowie pod Śremem, pierwsze śluby złożyła 24 października 1874 r., a do Dębicy przybyła 2 sierpnia 1882, gdzie aż do ostatnich dni życia swojego pracowała.

Pogrzeb śp. Matki Doroty odbędzie się 23 kwietnia br. w sobotę. O godz. 8 rano odprawione będą Msze św. w kościele klasztornym, poczem odprowadzone będą zwłoki na cmentarz parafialny w Dębicy.

Duszę śp. Zmarłej polecamy pobożnym modłom, niech odpoczywa w pokoju.

Pomoc Zimowa w Tarnowie

W akcji Pomocy Zimowej dla bezrobotnych wybitny udział wzięło Koło Rodziny Wojskowej w Tarnowie, pod przewodnictwem p. pułk. Leukos-Kowalskiej, które zajęło się specjalnie pomocą dla biednych dzieci.

W ub. m. Koło R. W. obdarowało 70 biednych dzieci ze szkół tarnowskich. Członkinie R. W. przygotowały dla dzieci sukienki, bieliznę, buciki i podwieczorek.

Koło Rodziny Wojskowej zajęło się także najbiedniejszą szkołą w pow. tarnowskim w Jamnej i zaopatrzyło wszystkie biedne dzieci tej szkoły w sukienki i ubranka, oraz w różne drobiazgi pomocy szkolnej.

Jeśli cała przyroda pełna jest tajemnic...

Weźmy pod rozwagę królestwo cyfr.

Największą liczbą, składającą się z trzech cyfr, jest 999. Spróbujmy te trzy dziewiątki napisać nieco inaczej — w ten sposób, że dwie ostatnie z nich będą mniejsze i wypadną u góry: 9^{99} (dziewięć do 99 potęgi), a otrzymamy liczbę składającą się z 95 cyfr i tak wielką, że wystarczyłaby na porachowanie wszystkich ziarnek piasku, jakie w sobie zdołałaby pomieścić cała kula ziemska. Co ja mówię zresztą! Kula ziemska! Co? Gdybyśmy całą orbitę naszego globu ziemskiego (czyli tę drogę, jaką on odbywa wokoło słońca) mogli sobie wyobrazić jako ogromną kulę wypełnioną czystym piaskiem, to jeszcze zmieściłoby się tam mniej ziarenek, niż ich określa liczba 9 podniesiona do 99 potęgi!

A teraz, gdy napiszę te trzy cyfry jeszcze inaczej, a mianowicie $9^{(9^9)}$, czyli że mam spotęgować dziewiątkę do tej liczby, jaką otrzymuję z podniesienia cyfry 9 do dziewiątej potęgi — to wtedy ustaje już nasza wyobraźnia i rozum nasz staje po prostu dęba, bo otrzymujemy tak olbrzymią liczbę, że chcąc ją wyrazić naszymi cyframi, musielibyśmy nakreślić liczbę składającą się z 369 milionów 693 tysięcy i 100 cyfr. Pierwszą cyfrą tej nie dającej się zmierzyć liczby będzie 4 — ostatnią 9. Skoro podnosimy 9 do dziewiątej tylko potęgi, to musimy dziewiątkę dziewięć razy pomnożyć przez dziewięć, co daje 387,429.489. Teraz z kolei tę kolosalną liczbę musielibyśmy 9 razy przez siebie samą pomnożyć. W rezultacie otrzymalibyśmy cyfrę długości 919 mil; napisanie jej musiałoby trwać więcej jak 28 lat pod warunkiem, że człowiek, który byłby przy tym zajęty, pracowałby po 10 godz. dziennie.

Jak więc mało „wie" człowiek, jak mało pojmuje i rozumie nawet w dziedzinie samych liczb!

Człowiek w swym pędzie do zdobycia wiedzy wspina się coraz to wyżej i stara się ciągle powiększyć zasób swych wiadomości. Jest to zupełnie wszystko w porządku — tylko niech nie będzie zbytnio zarozumiały! Bo gdy porównamy odrobinę tego, co wiemy, z olbrzymią masą tego, co moglibyśmy wiedzieć i co jest naprawdę godne poznania, a czego nie znamy, musimy przyznać rację Sokratesowi, który powiedział, że „mędrcem jest tylko ten, kto jest przeświadczony o swej niewiedzy"...

Czy zatem ten, kto się dużo uczył i dużo wie — ma być niewierzącym? Czy mędrzec nie może być religijny?

Przeciwnie! Dopiero po długich i żmudnych studiach poznajemy prawdziwość słów, wypowiedzianych przez uczonego belgijskiego Van Benedema: „Im głębiej wnikamy w cuda przyrody, tym głębsze budzi się w nas przeświadczenie, że tylko wiara w wszechmoc Stwórcy i Jego boską mądrość, która stworzyła niebo i ziemię według z góry określonego wiecznego planu, może nam ułatwić rozwiązanie zagadki naszego życia. Naszym zasłużonym braciom, którzy przez zdobycze swego płomienistego ducha wyróżnili się i wybitnie dla nas zasłużyli, możemy stawiać pomniki — nie zapominajmy jednak, co jesteśmy winni Temu, który cuda nieodgadnione ukrył w maleńkim pyłku i całe ogromne światy zamknąć potrafił w kropelce wody"...

Im więcej się uczymy, tym lepiej poznajemy, w ile różnych rzeczy musimy wierzyć.

Dlatego dobrze powiedział wielki uczony Bakon z Werulamu:

„Kto tylko coś niecoś uszczknie z wiedzy, ten może stać się czasem ateistą; **głęboka jednak i prawdziwa wiedza prowadzi tylko do wiary"...**

Naturalnie, że cała przyroda pełna jest zagadek i tajemnic. Skoro jednak nasz ograniczony ludzki rozum nie jest w stanie przeniknąć nawet tych głębi, które nas bezpośrednio otaczają, to jakżeż możemy się dziwić, że odkrywa on u Boga pewne właściwości, których pojąć i zrozumieć nie jest w stanie.

Może kto żali się sam w sobie, że nie może pojąć, jak to się dzieje, że Pan Jezus — Bóg wszechmocny i wszechwiedzący — jest obecny w niepokaźnej, małej, białej Hostii, którą kapłan wam podaje w Sakramencie Ołtarza?

Prawda, że tego nie ogarniasz swym rozumem?

A jednak wspomnę ci w tym miejscu o rzeczach daleko bardziej prostych, których również nie potrafisz pojąć, ani zrozumieć. Oto weź dwa jajka i porównaj je ze sobą: na jednym siedziała kura i wygrzewała je przez trzy tygodnie, — drugie zaś leżało przez trzy tygodnie w zimnej piwnicy. Czy jest między nimi na zewnątrz jakakolwiek różnica? Nie ma żadnej; mają tę samą barwę, kształt, wielkość i t. p. Mimo jednak, że nie „dostrzegasz" między nimi żadnej różnicy, „wiesz" jednak, że różnią się one w swej istocie bardzo między sobą: to drugie jest przedmiotem nieżywym, martwym, podczas gdy pierwsze zawiera w sobie małą istotkę, posiadającą bijące serce, organy wzroku i słuchu, zapas sił życiowych i t. p. Podobnie nie dostrzegamy też na pozór żadnej różnicy między zwyczajną hostią a Hostią konsekrowaną w Sakramencie Ołtarza, wierzymy jednak słowom Zbawiciela, że pod tą postacią nieruchomej, na pozór martwej formy kryje się żywy, modlący się za nas Chrystus we własnej swej osobie.

Pójdę jeszcze dalej i ośmielę się twierdzić, że jest to właśnie bardzo dla nas dobrze, iż Bóg jest dla nas czymś pełnym niezgłębionych tajemnic. Bo przecież taki Bóg, którego słaby nasz ludzki rozum mógłby w całości pojąć, zrozumieć i ogarnąć, nie byłby dla nas niczym innym, jak człowiekiem, takim samym, jak my jesteśmy — po prostu jednym z nas, a nie istotą o nieskończonej doskonałości, stojącej wysoko ponad nami. Chociaż wiara nasza zawiera prawdy, których istotna treść zostanie dla rozumu ludzkiego tajemnicą, nie świadczy to jednak wcale przeciw naszej wierze, lecz przeciwnie — to wszystko utrwala i umacnia jej boskie pochodzenie.

Wszechmocny Bóg pozostanie zawsze dla ludzkiego rozumu tajemnicą. A przecież nawet człowiek jeden wobec drugiego ma swe tajemnice! Jakżeż długo trwa to np., zanim człowiek jeden drugiego dobrze pozna. I wtedy, kiedy sądzi, że zbliżył się już do niego dostatecznie, ileż jeszcze fałdów jego duszy zostaje dla niego zamkniętych! Czyżby tylko sam Bóg, który o ileż wyżej istotą swą jest ponad nami, nie miałby dla nas kryć żadnych tajemnic? Czyżby to mógł być naprawdę Bóg, którego pojąć i ogarnąć potrafiłby rozum szkolnego uczniaka? Nie, to byłby chyba tylko jakiś bożek! Skoro więc całe nasze codzienne życie wypełnione jest tysiącem tajemnic, nic dziwnego, że i **wiara nasza ma też swoje tajemnice!**

Przerob. z niem. Tóth: „Mit offenen Augen durch Gottes Natur".

Książki szkodliwe

Dnia 25 marca br. asesor św. Officjum msgr. Alfred Ottaviani przedłożył Ojcu św. nowe wydanie „Indeksu książek zakazanych", czyli katalog książek, które Stolica Apostolska potępiła jako szkodliwe dla wiary i moralności i których czytania zabroniła wiernym.

Stosownie do kanonu 1399, jak podaje „Osservatore Romano", dwanaście następujących kategorii książek podlega zakazowi czytania:

1) Wydawnictwa Pisma św., dokonane czy to w oryginale, czy w tłumaczeniu przez innowierców. — 2) Książki jakiegokolwiek autora, które propagują herezję lub schizmę, lub które usiłują podkopywać w jakikolwiek sposób zasady religii katolickiej (np. książki protestanckie lub publikacje o charakterze propagandy antyreligijnej). — 3) Książki i publikacje, które „ex professo", to znaczy wprost ze specjalną intencją, zwalczają religię i dobre obyczaje (a więc wzbronione jest czytanie „dzienników, czasopism i wydawnictw periodycznych, które tendencyjnie napadają na religię lub dobre obyczaje"). — 4) Książki jakiegokolwiek autora niekatolika, które „ex professo" traktują o religii, wyjąwszy, gdyby było rzeczą pewną, że nie ma w nich niczego przeciw wierze katolickiej. — 5) Książki, które opowiadają o nowych objawieniach, rewelacjach, wizjach, proroctwach, cudach, lub które wprowadzają nowe nabożeństwa i które zostały wydane bez aprobaty kościelnej. — 6) Książki, zwalczające jakikolwiek dogmat katolicki, lub biorące w obronę błędy wiary, potępione przez Stolicę Apostolską, lub wyszydzające ceremonie religijne, albo rozluźniające karność kościelną. — 7) Książki, które obniżają powagę hierarchii kościelnej, duchowieństwa lub zakonów. — 8) Książki, które w jakikolwiek sposób zalecają praktyki zabobonne, czary, magię lub wywoływanie duchów. — 9) Książki, które pochwalają pojedynki, samobójstwa, lub które biorą w obronę sektę masońską, usiłując wykazać, że nie jest ona bynajmniej szkodliwa dla Kościoła i społeczeństwa. — 10) Książki, które rzeczami wszetecznymi i pornografią „ex professo" się zajmują, rzeczy takie opowiadają, lub ich nauczają. — 11) Wydawnictwa liturgiczne, niezgodne z ceremoniałem kościelnym, zatwierdzonym przez Władzę duchowną. — 12) Książki i wydawnictwa, propagujące modlitwy, do których rzekomo są przywiązane odpusty, nie potwierdzone przez Kościół.

Aby zakaz czytania danej książki katolików obowiązywał, wystarczy, by dana książka podpadała pod powyższe kategorie czyli Ustawy ogólne, choćby nie była wyliczona imiennie na Indeksie. **Prawo dotyczące książek zakazanych obowiązuje wszystkich wiernych, tak świeckich, jak i duchownych.** Książek zakazanych nie wolno katolikom czytać, drukować, wydawać, sprzedawać, pożyczać, ani przechowywać.

Pozwolenie na czytanie książek zakazanych może dać Kongregacja św. Officjum, a także odnośnie do krajów sobie podległych św. Kongregacja Propagandy. Biskupi zaś i inni dostojnicy Kościoła, posiadający władzę do biskupiej zbliżoną (iurisdictionem quasi episcopalem), mogą udzielać pozwolenia na czytanie tylko poszczególnych książek zakazanych i tylko w wypadkach nie cierpiących zwłoki.

„Wszyscy i każdy z osobna, którzy świadomie, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej, czytają książki odstępców i heretyków, broniące herezji, oraz książki jakiegokolwiek autora listem apostolskim imiennie zabronione, podobnie jak i ci, którzy te same książki przechowują, drukują lub w jakikolwiek sposób biorą w obronę, popadają tym samym (ipso facto) w klątwę, Papieżowi specjalnie zastrzeżoną".

Kościół udziela pozwolenia na czytanie książek zakazanych tym wszystkim, którzy mają dostateczny powód do tego i odpowiednie wykształcenie naukowe. Jeżeli Kościół św. nie udziela tego pozwolenia z góry wszystkim, a nawet nie całej bez różnicy inteligencji, to czyni to z ważnych powodów. „Doświadczenie potwierdza — jak słusznie podkreśla ks. dr Fr. Sawicki w książce „Dlaczego wierzę?" — jak szkodliwa i niebezpieczna dla wiary jest literatura antyreligijna, względnie antychrześcijańska, nie dlatego, że wiara sama w sobie jest zbyt słabo uzasadniona i bezbronna, lecz dlatego, że **czytelnicy nie są dosyć wyszkoleni, by należycie oceniać i rozwiązywać zarzuty przeciwko wierze. Mniemanie, iż każdy człowiek wykształcony zdolny jest do rzeczowej oceny dzieł zakazanych i silna wiara przez czytanie tych książek nie może być zagrożona, jest mylne.** Zbyt ufa własnym siłom, kto sądzi, że jemu to szkodzić nie może. Łatwą jest rzeczą wywoływać wątpliwości wiary, a często tak trudną je pokonać... By krytycznie zbadać i należycie odpowiadać na argumenty przeciwników, potrzeba czasem bogatej i gruntownej wiedzy z teologii, filozofii, historii i nauk przyrodniczych, a przeciętny czytelnik często tą wiedzą nie rozporządza... Słusznie zatem Kościół nie pozwala wiernym wystawiać się na najsilniejsze ataki wrogów wiary".

KALENDARZYK

Kwiecień

24. N. **Przewodnia. Św. Fidelis** był słynnym adwokatem, potem wstąpił do zakonu OO. Kapucynów, oddając się nawracaniu heretyków. Od nich też poniósł śmierć męczeńską w 1621 r.

25. P. **Św. Marek Ewangelista.** W tym dniu odbywają się procesje do krzyżów i figur przydrożnych, dla uproszenia dobrych urodzajów, oraz odwrócenia zarazy i wszelakich nieszczęść.

26. W. **Św. Klet** był trzecim z rzędu papieżem. Poniósł śmierć męczeńską w 91 r.
Św. Marcelin, papież, został umęczony w 303 r.

27. Ś. **Św. Piotr Kanizjusz,** T. J., wyznawca i doktor Kościoła, przez przeszło 40 lat walczył słowem i piórem z herezją Lutra. † w 1597 r.

28. C. **Św. Paweł od Krzyża,** założyciel zgromadzenia Pasjonistów, mających na celu szerzenie czci do Pana Jezusa Cierpiącego. † w 1775 r.

29. P. **Św. Piotr,** męczennik z zakonu Dominikanów, zamordowany przez heretyków około 1250 r.

30. S. **Św. Katarzyna ze Sieny,** Dominikanka, posiadała dziwny dar nawracania grzeszników. Napisała wiele pięknych dzieł. Zmarła młodo w 1380 r.

Z tygodnia

Przyłączenie Austrii do Niemiec zatwierdzone.

Zapowiedziany przez Hitlera plebiscyt w sprawie dokonanego przyłączenia Austrii do III. Rzeszy odbył się i dał oczywiście przewidziane wyniki. Zarówno ludność Niemiec, jak i mieszkańcy Austrii opowiedzieli się niemal w 100 procentach za „Anschlussem". W ten sposób załatwiony został ostatni akt w procesie zniesienia niepodległego i odrębnego bytu państwowego byłej Austrii. Z jej zniknięciem Europa już się pogodziła. Wszystkie mocarstwa po kolei uznają oficjalnie fakt włączenia austriackiej republiki do Niemiec. Więcej, zaczynają przewidywać dalsze ich terytorialne rozszerzenie na razie kosztem Czechosłowacji. O jej rozbiorze coraz częściej się mówi i pisze. O jej obronie natomiast nikt nie śmie na serio myśleć. W tej części Środkowej Europy przygotowują się doniosłe wypadki. Mogą one równie wszystkich zaskoczyć, jak i likwidacja Austrii.

Nowy rząd francuski bez socjalistów.

Nareszcie Francja otrzymała mocny i trwały rząd. Tym razem nie wyłonił go już skompromitowany „Front Ludowy", w skład jego bowiem nie wchodzą ani komuniści, ani socjaliści. Obecny premier Daladier powołał natomiast do swego gabinetu — obok radykałów — kilku przedstawicieli ugrupowań centrowych, które z „Frontem Ludowym" nic nie mają wspólnego. W ten sposób po kilkakrotnych, bolesnych doświadczeniach Francja powoli przeziera na oczy i przekonuje się, że programy socjalistyczno-komunistyczne są utopią, że pogłębiają kraj tylko w coraz większe rozprzężenie i chaos. Wiadomo przecież, że za rządów socjalisty Bluma, Francja z powodu strajków, największych wstrząśnięć doznała, a jej wpływ w polityce międzynarodowej niezwykle osłabł.

Nowy rząd został nadzwyczaj przychylnie przez opinię całego kraju powitany. Zarówno w Izbie deputowanych, jak i w Senacie uzyskał ogromną większość. Naczelnym jego zadaniem jest obrona narodowa, której podporządkowane muszą być wszystkie inne kwestie — finansowe, gospodarcze, społeczne. Od razu też przystąpił do działania, tłumiąc strajki okupacyjne, jakie pod wpływem agitatorów komunistycznych w Paryżu i innych miastach robotnicy w ostatnich dniach urządzili.

Obecny rząd zamierza również na polu polityki zagranicznej odzyskać należny wpływ. W stosunku do Hiszpanii będzie przestrzegał zasady nieinterwencji. Zacieśni swą współpracę z sojusznikami. Z Anglią w niedługim czasie ma nawiązać jak najściślejsze porozumienie wojskowe; chodzi zwłaszcza o połączenie flot powietrznych obu państw.

Anglia uznaje imperium włoskie w Abisynii.

Najważniejszym wydarzeniem w polityce europejskiej ostatnich dni jest układ włosko-angielski, podpisany w Rzymie w Wielką Sobotę. Układ ten ostatecznie rozstrzyga wszystkie dotąd sporne między obu państwami kwestie i przywraca zgodną i pokojową ich współpracę. Anglia zgodziła się uznać władzę Włoch nad Abisynią, o czym już zawiadomiła przebywającego w Londynie Negusa. Na najbliższym posiedzeniu Ligi Narodów sprawa uznania podboju Abisynii ma być już załatwiona.

W ślad za Anglią ma również zawrzeć i Francja porozumienie z Włochami. W tym celu w najbliższym czasie rząd francuski zamierza zamianować swego ambasadora w Rzymie. Jak wiadomo, główną trudność w jego wysłaniu stanowił nowy tytuł króla włoskiego, jako władcy Abisynii. Obecnie trudność ta odpadła, kiedy wkrótce Liga uzna imperium włoskie.

Gen. Franco wzywa czerwonych do poddania się.

W Wielką Sobotę wojska powstańcze w swym nieustannym, zwycięskim pochodzie na froncie katalońskim dotarły do morza Śródziemnego. Podczas ostatnich, niezwykle zaciekłych walk tuż nad jego wybrzeżem, oddziały czerwonych poniosły bardzo dotkliwe straty. Powstańcy wzięli kilka tysięcy jeńców, zdobyli szereg obficie zaopatrzonych składów amunicyjnych, oraz kilkanaście czołgów pochodzenia sowieckiego.

Wiadomość o dotarciu wojsk powstańczych do morza Śródziemnego i odcięciu w ten sposób Madrytu od Barcelony, wywołała w całej Hiszpanii narodowej ogromną radość. Gen. Franco wezwał przez radio obrońców Madrytu do poddania się, wskazując na bezcelowość dalszego oporu wobec przecięcia wszelkiej komunikacji z Barceloną. Poddania się generałowi Franco, oraz zakończenia wojny domaga się też coraz natarczywiej ludność wszystkich miast, jakie jeszcze pozostają pod władzą czerwonego rządu. W Walencji, Kartagenie, Alicante mieszkańcy na wieść o zwycięstwie powstańców urządzili wielkie demonstracje uliczne, żądając zaprzestania daremnej obrony. Wprawdzie siły rządowe liczą jeszcze pono około 300 tysięcy żołnierzy, z tego jednak zaledwie 50 tys. bierze udział w walkach. Reszta jest zdezorganizowana. Liczne dywizje rządowe są odosobnione w górach Pirenejskich, lub też przechodzą pod naporem powstańców granicę francuską, gdzie składają broń.

Czy będzie wojna między Sowietami a Japonią?

Stosunki między Sowietami a Japonią są w dalszym ciągu naprężone. Na granicy mandżurskiej stale przychodzi do różnych groźnych incydentów, które z trudem udaje się jeszcze w sposób pokojowy załagadzać. Ostatnio 9 wojskowych samolotów japońskich przeleciało nad terytorium sowieckim. Myśliwskie samoloty sowieckie zmusiły je do odwrotu, jeden zaś do lądowania. Rząd moskiewski założył w Tokio stanowczy protest przeciwko temu naruszeniu granicy.

Nowy zatarg powstał też między obu państwami na tle zwinięcia kilku konsulatów sowieckich w Japonii. Rząd sowiecki zażądał, by również zmniejszona została liczba japońskich placówek konsularnych, czemu jednak rząd japoński się sprzeciwił.

Wiadomo też, że Sowiety od dłuższego już czasu gromadzą swe siły na Dalekim Wschodzie. Transporty wojsk stale w tamtym kierunku odchodzą. Gdy tylko wszystko będzie przygotowane, wojna między tymi dwoma państwami wybuchnie.



II. Synod diecezjalny.

JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski postanowił zwołać z początkiem lipca br. II. Synod diecezji tarnowskiej. Przedmiotem jego obrad będzie: 1) uroczyste wprowadzenie w życie uchwał I Synodu Plenarnego; 2) uzgodnienie istniejącego ustawodawstwa diecezjalnego z przepisami Synodu Plenarnego; 3) wprowadzenie do uchwał i przepisów I. Synodu Diecezjalnego, odbytego w 1928 r. poprawek, zmian, uzupełnień, jakich wymaga obecna sytuacja prawna diecezji.

Prace nad przygotowaniem Synodu już się rozpoczęły. Ze względu na zapowiedziany Synod JE. Ks. Biskup Ordynariusz nie będzie w tym roku odbywał wizytacyj duszpasterskich.

Rekolekcje wielkopostne.

W ub. tyg. odbyły się w Dębnie staraniem ks. kan. W. Prokopka 3-dniowe rekolekcje dla wszystkich, które przeprowadził ks. prał. A. Rogóż z Porąbki Uszewskiej.

Podobne rekolekcje odbyły się w Wilczyskach, zorganizowane przez ks. prob. J. Kulika.

Wdzięczni za te ćwiczenia duchowne parafianie składają tą drogą PT. Księżom z głębi serca „Bóg zapłać".



Po kursie gospodarstwa domowego w Kamionce Wielkiej k. N. Sącza.

Kurs przysposobienia kupieckiego.

W Tarnowie zakończył się trzytygodniowy kurs przysposobienia kupieckiego, urządzony staraniem Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męsk., pod protektoratem p. starosty M. Syski, przez tut. Gimnazjum Kupieckie. W kursie brało udział 60 osób. Wykłady prowadzili: ks. dr J. Caliński, pp. prof. Pałkówna, Jędralówna, Uruski, Stec, Krakowski i Furgo. Uczestnicy kursu odbyli dwutygodniową praktykę w sklepach kupców, należących do Kongregacji Kupieckiej. Na zakończenie wysłuchali wykładu p. Szadzińskiego o organizacjach kupieckich w Polsce, poczem zwiedzili Mościce.

W zakończeniu wziął udział p. Starosta, zachęcając kursistów do praktycznego wykorzystania wiadomości zdobytych na kursie i przyrzekając pomoc dla nowotworzących się placówek.

Kursiści rozjeżdżali się z głęboką wdzięcznością w sercach za bezinteresowną pracę PP. Profesorów.

W domu katolickim

w Starym Sączu została odegrana trzy razy z rzędu sztuka pasyjna „Golgota". Zarząd Par. Akcji Katol. składa serdeczne podziękowanie ks. katech. Wł. Juszczykowi za przygotowanie tej sztuki, wszystkim, biorącym udział w przedstawieniu, oraz członkom zespołu muzycznego.

Z Radgoszczy.

Z początkiem b. m. odjechał od nas do Okocimia ks. asystent Fr. Szwedo. Zasmuceni druhowie żegnają go, dziękując za ofiarną pracę w oddziale i życząc na nowej placówce „szczęść Boże". W. M., sekr.

Nowy kiosk.

W Porąbce Uszewskiej powstał nowy kiosk katolicki. Otwarcie jego nastąpiło w Wielki Czwartek.

Z uroczystości patronalnej.

W sali domu św. Anny w Gręboszowie urządził oddział Kat. Stow. Kobiet z Woli Żelichowskiej wspólnie z druhnami w uroczystość patronalną „wieczornicę", w czasie której członkinie wygłosiły referaty, a deklamacje i inscenizacje druhen uzupełniły udatną całość. Podobna akademia odbyła się w Woli Ż.

W Nieczajnej odegrały członkinie KSK. w uroczystość patronalną pod przewodnictwem p. kierowniczki szk. dwa obrazki, prezeska wygłosiła referat, a młodzież szkolna wykonała szereg deklamacyj i śpiewy.

W Niwiskach odbyło się w tym dniu poświęcenie sztandaru oddz. KSK. Sumę celebrował ks. kan. M. Skura, kazanie wygłosił ks. prob. M. Habela.

W czasie okolicznościowej akademii m. in. odegrały druhny przy pomocy p. kier. szk. Stecowej dwa obrazki sceniczne. Na koniec przemówiła prez. okr. p. Zbyszewska, podkreślając, że sztandar oddz. KSK. w Niwiskach jest pierwszym w tym dekanacie. A. R.

Z POLSKI

Audiencja księży Biskupów polskich u Ojca św.

W d. 15 bm. przyjął Ojciec św. na posłuchaniu JEm. ks. kard. Kakowskiego, oraz trzech księży arcybiskupów i 14 księży biskupów, wśród których był i ks. biskup Dr Fr. Lisowski.

Na wstępie ks. Kardynał przemówił po łacinie, wyrażając wdzięczność Polski dla Ojca św. za wyniesienie bł. Andrzeja Boboli na ołtarze, potem zdał krótko sprawę ze stanu katolicyzmu w Polsce, oraz wspomniał o zamierzonych obchodach dla uczczenia 500-lecia Soboru Florenckiego. W końcu poprosił Ojca św. o błogosławieństwo dla całej Polski i złożył Mu życzenia „wesołego Alleluja".

Ojciec św. odpowiedział również po łacinie, przypominając ze wzruszeniem chwile swego pobytu w Polsce, „Naszej i waszej" — jak powiedział. Przychylając się do próśb. ks. Kardynała, udzielił swego błogosławieństwa biskupom, polecając im w szczególności Akcję Katolicką, oraz duchowieństwu i wiernym, P. Prezydentowi Rzplitej, p. Marsz. Rydzowi-Śmigłemu, a na prośbę ks. Biskupa Polowego W. P. J. Gawliny i wojsku.

O beatyfikację ks. Piotra Skargi.

Delegacja zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie, jadąca do Rzymu na kanonizację, zawiozła do Ojca św. prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi. W osobnej tece załączone zostały arkusze z podpisami 17 tysięcy profesorów, akademików, alumnów seminariów, oraz uczniów gimnazjalnych z całej

Polski, zebrane staraniem Sodalicji Konwiktowej w Chyrowie.

Amerykański gość masonów polskich.
W związku z interpelacją w Sejmie w sprawie przyjęcia dwóch przybyłych z Ameryki masonów w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych, Polska Katol. Agencja Prasowa otrzymała od redaktora tygodnika „America", ks. Jana La Farge S. J. (New York) pismo ze szczegółami, dotyczącymi Johna Cowles, jednego z „dostojnych" gości polskiej masonerii:
John E. Cowles jest Wielkim Mistrzem masońskim Obediencji Południowej Stanów Zjednocz., 33 stopnia, oraz jednym z **najzacieklejszych wrogów katolicyzmu** w Ameryce. John Cowles posiada wielkie wpływy, które sięgają bardzo daleko. Szukać ich należy niemal we wszystkich próbach wywarcia presji na rząd Stanów Zjednoczonych, celem okrojenia praw ludności katolickiej, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Główna jego działalność była skierowana przeciwko katolickiemu systemowi szkolnemu w Ameryce. Jest to człowiek spokojny i opanowany, rzadko kiedy pokazuje się na zebraniach publicznych, tym niemniej należy się go bardzo wystrzegać.

Bezczelny komunista.
Jeden z komunistycznych agentów w Myślenicach, przebrawszy się za braciszka zakonnego, udał się do kościoła, gdzie podczas kazania, wygłaszanego przez Jezuitę, zaczął głośno obelżywie wyrażać się o duchowieństwie i praktykach religijnych. Wezwana policja aresztowała osobnika. Podczas rewizji znaleziono przy nim rewolwer. Aresztowanego osadzono w miejscowym więzieniu.

Zgon śp. Piotra Stachiewicza.
W d. 14 bm. zmarł w Krakowie wybitny artysta-malarz, śp. Piotr Stachiewicz, twórca m. in. znanego cyklu obrazów, przedstawiających legendy o Matce Boskiej. Zmarły liczył 79 lat.

Uczniowie żydowscy oskarżeni o komunizm.
Przed sądem okręg. w Wilnie zapadł wyrok w procesie przeciwko 6 żydom, uczniom wileńskich szkół średnich, oskarżonym o działalność wywrotową i tworzenie związku, mającego na celu zmianę ustroju państwa polskiego. Po zbadaniu 24 świadków, sąd wydał wyrok, skazujący 17-letniego Izaaka Zaca, ucznia 7 klasy gimnazjum im. Z. Augusta na 2 lata więzienia. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Wyjawił zbrodnię sprzed 20 laty.
W więzieniu na Świętym Krzyżu umarł więzień, skazany przed 15 laty za zamordowanie 5 osób. Przed śmiercią przyznał się on, że w r. 1918 razem z dwoma wspólnikami zamordował w Rożyszczach, w pow. łuckim oficera wojsk polskich, Aleksandra Mickiewicza, któremu zrabował 800 rubli w złocie i 10.000 rubli w srebrze.
Na polecenie prokuratora zbadano tę sprawę. Okazało się, że umierający złoczyńca mówił prawdę. W miejscu wskazanym przez Korejwę, w Rożyszczach, znaleziono szkielet zamordowanego oficera i część zakopanego łupu.
W związku z tym policja aresztowała obu wspólników Korejwy, zamieszkałych pod Łuckiem.

ZE ŚWIATA

Jak umierali kapłani w Hiszpanii?
Ostatnio ukazała się w Bilbao książka T. Toniego, objętości 300 stron, p. t. „Obrazoburcy i męczennicy", zawierająca oparty na dokumentach materiał o mordowaniu duchownych przez komunistów hiszpańskich w 76 parafiach diecezji Avila.
Z książki tej wynika, że czerwoni postawili sobie za cel całkowite wytępienie duchowieństwa. Potwierdzają to przytaczane przez autora oświadczenia czerwonych przywódców. Z trzydziestu wypadków zamordowania księży, opisanych w powyższej książce, wnioskować można, że kapłani hiszpańscy umieli umierać. Wielu z nich zniosło zniewagi i śmierć z takim bohaterstwem, jak najwięksi męczennicy. Kapelan szpitala w Oropesa umierał ze słowami: „Oby wam Bóg wybaczył, tak jako ja wam wybaczam. Niech żyje Chrystus Król". A kilka tygodni przed swą śmiercią męczeńską, gdy mu doniesiono o mordach popełnionych na kapłanach w Asturii, zawołał: „Szczęśliwi ludzie"! Ks. Moro Briz, brat obecnego biskupa Avili, po pierwszej salwie karabinowej, zwróconej do niego, w czasie której padł od źle wycelowanej kuli jeden z czerwonych oprawców, nachylił się — sam ranny — nad umierającym i udzielił mu absolucji generalnej.
Nawet sami czerwoni przyznawali w wielu wypadkach, że kapłani katoliccy umierają z większą wiarą w swoje przekonania, aniżeli komuniści.

Młodzi lekarze w głębi Afryki.
Dwaj młodzi lekarze narodowości belgijskiej po ukończeniu studiów na uniwersytecie katolickim w Lille udali się niedawno wraz z żonami do Kamerunu, do wikariatu apost. Yaundé. W przeciągu roku założyli w miejscowościach, odległych od siebie o 70 km. dwa szpitale. W jednym z nich przeprowadzili moc operacyj chirurgicznych, w drugim w przeciągu ośmiu miesięcy udzielili biednym tubylcom tylko... 30.000 porad lekarskich. Ci dzielni ludzie nie obawiają się bezrobocia.

Posucha w Australii.
Niespotykana posucha panuje obecnie w Australii. Ponad trzy czwarte zamieszkałych okolic jest pozbawione od długiego czasu deszczu, a w niektórych okolicach deszcz przez 14 miesięcy zupełnie nie padał. Równocześnie z posuchą nawiedziła kraj straszna plaga szarańczy.

Będą płacić za obryzganie błotem.
W prowincji Alberta w Kanadzie wydano prawo, które przewiduje kary dla automobilistów za obryzganie przechodniów błotem — bez względu na szybkość jazdy. Wysokość tych kar jest równa karom za nieostrożną jazdę.

Zaginął biskup i zakonnicy.
Dopiero po zajęciu przez wojska narodowe miasta Barbastro zdołano sprawdzić, co się stało z miejscowym biskupem. Jak się okazuje, został on jeszcze w sierpniu 1936 r. uwięziony przez czerwonych w dawnym kolegium Zgromadzenia OO. Józefitów i w końcu po straszliwych torturach rozstrzelany na miejscowym cmentarzu. Biskup przed śmiercią na głos modlił się do Boga o przebaczenie dla swych oprawców. Podobny los spotkał 46 zakonników z tego samego zgromadzenia, oraz z innych kongregacyj. W Barbastro nie pozostał przy życiu ani jeden kapłan.

Lekkomyślny żart przyczyną śmierci 30 dzieci.
W Sao Paulo w Brazylii podczas przedstawienia w kinematografie powstała panika na skutek okrzyku jednego z obecnych „pali się"! Chociaż w rzeczywistości nie groziło obecnym żadne niebezpieczeństwo, a okrzyk został wzniesiony bez żadnego powodu, wszyscy rzucili się ku wyjściu, przewracając się nawzajem i tratując. Przeszło 30 dzieci zostało uduszonych lub stratowanych. 100 osób odniosło mniejsze lub większe rany.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (26)

Ajdar triumfujący, rozpromieniony, ręką objął kibić Ludmiły i prowadził ją po skałach ostrożnie. Za sobą kazał wieźć wory ze skarbami na ofiarę Duchom. Szli wszyscy po urwiskach, a gdy stanęli na szczycie „Strasznej Skały“, przejął ich strach. Milczeli, niepewni, gdzie są i do kogo mają się udać.

Nagle postać w długim odzieniu odczepiła się od skał i spytała głosem podziemnym:

— Czego chcecie w Złotej Ordzie Duchów?

Ajdar głosem drżącym odpowiedział:

— Chcę podziękować Duchowi „Świętego morza“ za to, że mię litościwie wysłuchał. Oto przyniosłem dary...

Wysoka postać zniknęła w kupie drzew, a po chwili dało się słyszeć kilkakrotne uderzenie jakby młota w tarczę. Na to hasło stu Szamanów ze wszystkich stron ścieżkami i rozpadlinami poczęło wydobywać się na szczyt „Strasznej Skały“, w czapkach stożkowatych, obwiązanych czerwoną wstęgą, w odzieżach długich, białych, czarnych, ciasno przykrojonych. Rozstąpiwszy się na dwa półkola, wzięli między siebie Ajdara i długo coś śpiewali. Nagle wszyscy razem krzyknęli z całych piersi:

— Dziękujemy — dziękujemy — dziękujemy — żeś poszczęścił temu oto człowiekowi.

— A teraz — rzekli do Ajdara — złóż twe ofiary. Jedną rzuć przed siebie dla Ducha wody, a drugą za siebie dla Duchów tej Skały.

Ajdar wziął z rąk niewolników dwa trzosy, postąpił na sam brzeg Skały i cisnął jeden trzos do wody; lekki plusk oznajmił, że duch Bajkału przyjął ofiarę. Potem, nie oglądając się, cisnął za siebie drugi wór, który padł między Szamanów i wkrótce zniknął między nimi, gdy zwolna zaczęli odchodzić.

Ajdar chciał już odejść. Wtedy przystąpiła doń Arguna i objawiła życzenie, że chciałaby się zapytać o los Kałgi. I jego żony: Zutta, Biga i Aluta chciały się o coś spytać. Ajdar, ulegając prośbom niewiast, zastąpił drogę jednemu z Szamanów i przedłożył ich życzenia. Ten poprosił samego Chana Szamanów, który wie wszystko, bo się zna ze wszystkimi duchami.

Wzdragał się, ale obiecał przyjść.

Tymczasem Szamanie znosili pęki paliwa i na środku Skały rozniecili ognisko. Wkrótce usłyszano podzwaniania i brzęki. Z pieczarowej szczeliny wyszedł Chan Szamanów w dziwacznym ubraniu wróżbiarskim. Długo wyprawiał dziwne jakieś gusła, tańczył, biegał koło ogniska, wreszcie zaczął wróżyć.

Ponieważ Kałga przerażony nie chciał w żaden sposób przybliżyć się do czarownika, przystąpiły doń żony Ajdara, którym tenże wróżył przyszłe losy.

Wreszcie Arguna gwałtem porwała Kałgę na ręce i postawiła struchlałego przed wróżbitą. Szamanowie porwali też Elżbietę i przemocą pchnęli do Kałgi. Wtedy Arguna zapytała:

— Wszak ta kobieta niesie szczęście mojemu synowi?

— Niesie... i wielkie.

— Czy ją ma wszędzie za sobą prowadzić? Na łowy, uczty, bitwy?

— Po co? Niech on tylko chodzi w sukniach, zrobionych jej rękami, to dosyć. Póki w nich będzie chodził, póty będzie żył i zabijał nieprzyjaciół. Jak ostatnią z tych sukien złoży, wszystko się dla niego skończy.

Odpowiedź uradowała Argunę, a nade wszystko obie branki.

Tymczasem Ujgurka, ochmistrzyni dworu, przystąpiła do Elżbiety i szepnęła:

— Spytaj się i ty o twojego synka.

Gdy jednak Elżbieta wahała się i wzbraniała, porwała ją za rękę, pociągnęła przed czarownika i spytała:

— A co porabia dziecko tej kobiety?

— Czekajcie... A! widzę je... Bardzo daleko stąd: siedzi na tratwie... Bawi się z braćmi, z trzema braćmi. Ale smutne, o! smutne i... obdarte. Na tratwie jest buda i ognisko. Przy ognisku siedzi ojciec tego dziecka... Wiąże sieci.

Branki z niedowierzaniem słuchały tych słów, uważając je za proste oszustwo.

Nagle Szaman zaczął mówić, patrząc na Elżbietę:

— Po co wy się mnie radzicie? Jest między wami istota, która wie daleko więcej ode mnie. Ta niewiasta, co szczęście niesie dziecku, ta niewolnica pogardzana — to wielka Szamanka, większa niż my wszyscy. Ona duchów nie szuka, a duchy same jej szukają, stoją koło niej... tylko same jasne... jasne.

Tu umilkł, a wszystkie oczy zwróciły się na Elżbietę z największym podziwem i czcią.

Po chwili czarodziej krzyknął niewyraźnie, upadł i zaczął się wić w konwulsjach. Był to znak, że magiczna ekstaza dobiega już kresu. Szamanie porwali go i unieśli do pieczary.

Świt szarzał, kiedy podróżni powrócili do łódek, spiorunowani wrażeniem, jakie na nich wywarła mądrość szamańska. Tylko nasze branki milczały przezornie, czasem tylko przygryzły wargi, albo ruszyły ramionami. Dopiero wróciwszy do stolicy, mogły dać folgę długo tłumionemu oburzeniu i zamknięte w izdebce, naśmiały się do woli z fałszywego proroka.

Jednak ta noc, tak wyśmiana, przyniosła dla nich błogosławione skutki. Elżbietę otoczył urok „szamanizmu“. Teraz nikt jej nie śmiał dokuczać, ani się jej sprzeciwiać. Arguna chlubiła się z posiadania takiej istoty. Nawet Kałga nastraszony, trochę się ugłaskał. A co najważniejsza, Elżbieta już nie potrzebowała towarzyszyć wszędzie Kałdze. Wzięła się też z prawdziwą przyjemnością do szycia ubrań. Oswobodzona od ciągłego czuwania nad nieznośnym dzieciakiem, całe dnie spędzała z Ludmiłą na słodkich, serdecznych rozmowach i czułych zwierzeniach.

Pobyt w Karakorum potrwał krótko. Wyruszono na koczowanie. Wyjazd ten nie przyniósł zmian w życiu naszych niewiast. Elżbieta przesiadywała u Ludmiły. Arguna pozwalała na to, byle robota szła wartko. Toteż igła ani na jeden dzień nie spoczęła w ręku Elżbiety. Kałga nie nosił już innych sukienek, jeno przez nią szyte, a nie można było nadążyć z ich robieniem; niemiłosiernie je zdzierał i jak na drożdżach z nich wyrastał.

Już kończył się piąty rok niewoli. Myślały tylko ciągle i mówiły o Jasiu, wzdychając do Boga, by im zesłał jaką wieść o nim. Oto jedyna pociecha, jakiej pragnęły.

Kuryłtaj.

Tron Wielkiego Chana od 5 lat stał opuszczony. Większa część książąt znajdowała się na węgierskiej wyprawie; pozostali w kraju książęta nie chcieli bez tamtych nic stanowić. Rządy podczas bezkrólewia objęła dzielna i energiczna wdowa po zmarłym Wielkim Chanie, księżna Turakina.

(C. d. n.).



Gospodarstwo



Użytki zielone.

Użytki zielone czyli łąki i pastwiska wymagają stałej opieki i pielęgnacji, podobnie jak rola uprawna. Najczęściej jednak rolnicy zaniedbują starania około łąk i pastwisk, toteż wydajność tych użytków jest bardzo skąpa. A przecież od dobrego pastwiska i dobrego siana łąkowego zależy mleczność naszych krów i ich zdrowie. Zwierzęta na pastwiskach mają ruch, świeże powietrze. Trawa pastwiskowa i siano łąkowe posiadają wszystkie składniki potrzebne zwierzętom do rozwoju i wydania mleka, mięsa, wełny. Powinniśmy więc dążyć do tego, aby tej paszy było najwięcej.

Zasadnicze prace na łąkach i pastwiskach wykonuje się w jesieni. **W okresie wiosennym** prace te polegają na wykonaniu **uprawy mechanicznej, nawożeniu, podsiewie traw i uporządkowaniu urządzeń melioracyjnych.** Na łąkach i pastwiskach **o glebie mineralnej** wiosenne prace rozpoczynamy od **bronowania** w celu usuwania mchu, wydrapania, oraz odmłodzenia darni łąkowej i rozrzucenia kretowisk. Najlepiej nadają się do tych celów **cięższe brony** łąkowe. Do pewnego stopnia zastąpić je możemy zwykłymi bronami. W tym wypadku łąkę lub pastwisko **bronujemy wielokrotnie** w różnych kierunkach.

Bardzo **ostrożnie należy bronować** użytki zielone, zwłaszcza **pastwiska, znajdujące się na lżejszych glebach,** żeby zbytnio nie uszkodzić darni, która jest tu dość słaba. Świeże, zeszłoroczne kretowiska rozciągnie dość dobrze brona, stare zaś, mocno **zadarnione kretowiska** i kępy, należy **rozrzucić za pomocą łopaty.**

Na łąkach położonych **na ciężkich,** zwięzłych glebach samo bronowanie będzie mało skuteczne i łąki tego typu należy uprawić, stosując **kultywator lub skaryfikator** łąkowy, który o wiele głębiej od brony przecina mocną darń i głębiej wnika do zwięzłej gleby. Później można użyć bronę.

W ten sposób uprawiona łąka jest jakby otwarta i może być **zasilona nawozami** lub w razie potrzeby **podsiana trawami i koniczynami.**

Pamiętać trzeba, że łąka przez dziesiątki lat koszona, bez nawożenia, nie wyda dobrego i wysokiego plonu siana. Na łąki mineralne potrzebny jest zasiłek nawozów azotowych i fosforowych. Składników tych dostarczamy w supertomasynie azotniakowanej, wysianej w ilości około 300 kg. na hektar. Na łąki torfowe używa się nawozów fosforowych w postaci supertomasyny w dawce 100—150 kg. na ha. Mogą być też użyte nawozy potasowe. Po wysiewie nawozów trzeba użyć brony. Łąki o gruncie zwięzłym bronujemy dwa razy — przed i po nawożeniu.

Podsiew stosować winniśmy wtedy, gdy na łące jest roślinność rzadka, lub t. zw. łysiny, powstałe przez wyginięcie roślin. Mieszankę traw dobrać stosownie do rodzaju łąki i kupować trawy pochodzenia krajowego. Najlepszą porą do podsiewu jest **kwiecień i początek maja.** Przed zasiewem, po rozsypaniu nawozów stosujemy bronę na krzyż, poczem wysiew nasion i wał, by ułatwić napęcznienie i wzejście ziarna.

Ubranie z własnego materiału.

Największy kłopot ma rolnik z ubraniem, bo nowego nie ma za co kupić, a stare już często z ciała spada. Jeden jest sposób wyjścia z tych zmartwień: **wyrabiać w domu materiały na przyodziewek z własnej wełny i z własnego lnu.** Trzeba więc chować owce i uprawiać len. W dzisiejszych czasach to jest konieczność, do której chcąc nie chcąc musimy się dostosować. A im prędzej to uczynimy, tym lepiej dla nas. W szczególności tyczy się to małorolnych, im bowiem mizerne dochody w żadnym razie na kupno odzieży nie wystarczają, mając zaś aż nadto wolnego czasu, mogą narobić dość materiału dla siebie na przyodziewek.

Więc zamiast trzymania kilku krów, oraz kiepskich jałoszek lub byczków, lepiej chować mniej tych zwierząt, a na to miejsce zaprowadzić chów owiec, by mieć wełnę na ubranie, oraz siać parę zagonów lnu na włókno. Tak nakazuje czynić gospodarski, zdrowy rozsądek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Podwyższenie cen na konie remontowe. Naczelna organizacja Związku Hodowców koni zawiadamia, iż przeciętna cena konia remontowego w stosunku do roku ubiegłego została podwyższona na rok 1938/39 o 157 zł.

Cukrownia w Dąbrowie Tarnowskiej. W Tarnowie odbyła się konferencja przedstawicieli 6 powiatów: brzeskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, mieleckiego, stopnickiego i pińczowskiego. Po dłuższej dyskusji powzięta została uchwała w sprawie budowy wielkiej cukrowni. Ma ona powstać kosztem około 6 milionów zł. w Dąbrowie Tarnowskiej, względnie na terenie powiatu dąbrowskiego.

Zapotrzebowanie środków żywności w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Ceny produktów rolnych w obrębie Centralnego Okręgu Przemysłowego znacznie są wyższe niż w innych okolicach. Dochodzi do tego, że drób sprowadza się przesyłkami pocztowymi z innych miast, a nawet z Warszawy, gdzie gęś czy kura jest tańsza niż w Rzeszowie. Rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego postępuje w szybkim tempie naprzód, przy czym lepsze widoki rozbudowy są w okolicach Rzeszowa niż Sandomierza.

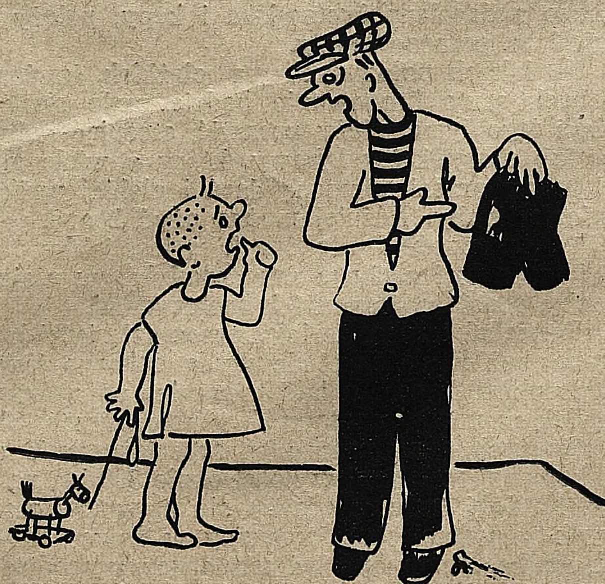
Wypadek pryszczycy u trzody. Koło Wieliczki zdarzył się pierwszy wypadek zachorowania trzody na pryszczycę. Na ryju, na błonie śluzowej nosa pojawiły się charakterystyczne bąble jajowate.

Obszar lasów w Polsce. Według obliczeń Polska posiada 8 milionów 536 tysięcy hektarów lasu. Pod względem obszaru lasów znajdujemy się na 10-tym miejscu w Europie.

Zamiast wieńca na trumnę śp. dra M. Jaworowskiego złożyli pp. Dutkiewiczowie na **„Żłóbek“ 20 zł.**



Przed końcem czerwonej Katalonii. Przez ośnieżone Pireneje ucieka do Francji nie tylko ludność cywilna ale i czerwoni milicjanci. Żołnierz francuski opatruje rannego zbiegłego milicjanta katalońskiego.



Smarkaczu jeden! Takie dobre spodnie!... Dziadek twój w nich chodził, ja chodziłem, a tyś je już podarł!

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.	**Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**	**Cena ogł.:** 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.
Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	**Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3, telefon nr 441. — Konto PKO. 404.750.**	

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.